

Wciąż brak nieoznakowanych grobów dzieci w Kamloops

3 kwietnia 2025

Ale nikt nas, Kanadyjczyków za to oskarżenie nie przeprosił. Za to w świat poszła uciążająca Kanadyjczykom i naszej historii fałszywa wiadomość, że w szkołach z internatem (szkoły rezydencyjne) nie tylko dokonywano różnych niestosownych praktyk, ale i dzieci zabijano i chowano w nieoznakowanych grobach, jak na przykład w osławionym tym oszczerstwem ośrodku w Kamloops, Kolumbii Brytyjskiej.

Nie. Nie znaleziono ani jednego nieoznakowanego grobu dziecka przed szkołą w Kamloops (Kolumbia Brytyjska). Pisałam o tym w 24 numerze Gońca z zeszłego roku. Pisał o tym Naczelny, pisali inni. Ale wielu postanowiło zatkać sobie na taką prawdę uszy. Czy lepiej im się żyje, bo mogą jeszcze raz oskarżyć, ze szczególną mocą Kościół katolicki, kogoś innego i na niego zwalić historyczne winy? Z innych źródeł dowiedziałam się, że na rekompensatę dla uczniów tych szkół poszły z kasy rządu federalnego grube pieniądze – liczone w miliardach. Po co to było? Szczególnie to klękanie z misiaczką w rękę naszego liberalnego premiera Justina Trudeau nad ziemią, w której nikt nie był pochowany? I kto nas przeprosi i wyjaśni światu, że flagi kanadyjskie na wszystkich kanadyjskich dyplomatycznych placówkach świata były na znak przyznania się do niepopelnionej winy spuszczone (niepotrzebnie) do połowy masztu. Jak się okazało, że nieoznakowanych grobów dzieci nie ma, to wciągnięto flagi ponownie na maszt, ale nie wyjaśnione niczego – ani światu, ani nam.

Moja koleżanka mieszkająca w Austrii, wie niewiele o Kanadzie, ale pytała mnie o tego przystojnego premiera klęczącego z maskotką w rękę nad nieoznakowanym grobem jakiegoś biednego dziecka. Trudno mi jej było wytłumaczyć, że nikt z ekipy premiera nie dokonał zabezpieczenia terenu i nie sprawdził,

czy tam są jakieś dzieci pochowane? Taka ekipa, jaki premier, taki rząd, jaki premier, tak stoi państwo i gospodarka jaki rząd, itd. Koleżance wytłumaczyłam oskarżenia o złe traktowanie dzieci w prosty sposób: nas też w Polsce nauczycieli lali po łapach linijką. Niektórzy zapewne pamiętają słynne „łapy” po groźnym „dawaj łapę”. I to łapy nam dawali i nauczyciele i nauczycielki, i to za byle co: za rozmowę, za zapomniany zeszyt, za spóźnienie. Tak sobie myślę, że śląskie dzieci, z którymi chodziłam do szkoły podstawowej, też miały bardziej pod górę, bo ich język (nazywany wtedy godką) był czymś wstydlivym, i wiele dzieci Ślązaków nie przyznawało się do niej. To było jeszcze bardziej widoczne w liceum – bo tam to już mieli chodzić tacy sami lepsi – a nie jacyś ślascy etnicy? Mniej lepsi szli do zawodówki i do pracy w kopalni, bo tam im wolno było posługiwać się swoim naturalnym językiem. Pewnie i mnie było łatwiej, bo jako osoba spoza Śląska, mogłam się nie wstydzić godania. Zresztą pięknie godom do dzisiaj, bo językiem naturalnym dziecka jest język zabawy, a nienaturalne jest środowisko, w którym musi się siebie wstydzić. Do czego zmierzam? Jak tak dalej pójdzie, to wielu z nas będzie miało prawo żądać odszkodowań za niesprawiedliwe traktowanie kiedyś tam. Ale tak ogólnie, oczekiwałabym przeprosin. Jeśli ktoś na mnie za komuny donosił (żeby sobie polepszyć, a mnie naświnić) to oczekuję od niego przeprosin. Coś nie tak? No nie tak, bo ci, którzy na mnie donosili, żyją według innej miarki, że to jest w porządku, żeby komuś świnić. Kiedyś było: tak długo jak nikt się nie wie, ale ostatecznie, od czasu udostępnienia wglądu do archiwów przez IPN, i na to machnęli ręką – dla niektórych wszystkie chwytły są dozwolone – byle do przodu. O nie, nie, bratku. Zastawię na ciebie sidła, jeszcze zobaczysz! I tak kiedyś wszyscy zostaniemy sprawiedliwie osądzeni przy pomocy tej samej wagi.

A teraz, zanim wrócę do prawdy, której (wciąż) liberalny rząd Kanady nie chce uhonorować, wyjaśnię. Często zarzuca mi się, że w moich felietonach zbyt często odnoszę się do osobistego

doświadczenia. Tak. Robię to celowo, aby zilustrować zależność naszych osobistych doświadczeń z tym, co dzieje się na szerszej arenie. Chodzi mi o to, że wzory zachowania i osobistego, i politycznego, i gospodarczego nie biorą się znikąd. Często są one obecne przez wiele pokoleń na różnych poziomach, jak na przykład traktowanie nas Polaków przez inne niby to „wyższe cywilizacyjnie” narody. O tym też wielokrotnie pisałam. Takie doszukiwanie się motywów i źródeł – to chyba takie zboczenie zawodowe socjologa? Przyznaję, że takie wyjaśnianie grupowych zachowań poprzez doświadczenia jednostki jest fascynujące.

A tu proszę obecny rząd liberalny, za którego to rządów Kanada została poddana takiej samo biczującej się krytyce za winy nie do końca popełnione, nie tylko nie przeprosił, ale też niczego nie wyjaśnił. Bo i po co? Machina propagandy ruszyła. Ze zgrozą przeczytałam w gazecie National Post, że profesor Frances Widdowson, współautorka ten znakomitej książki 'Grave Error, o której pisałam felieton rok temu, miała zabronione mówić o prawdzie związanej z nieistniejącymi nieoznakowanymi grobami dzieci przed szkołą z internatem w Kamloops. To było niedawno, 30 marca bieżącego roku.

W Powell River, spotkanie z nią zostało odwołane. Powód? Spotkanie „wydaje się koncentrować na zaprzeczaniu dobrze udokumentowanym faktom historycznym dotyczącym szkół rezydencyjnych, co przeczy przytłaczającym dowodom dostarczonym przez ocalałych, zapisom historycznym i niezależnym dochodzeniom. [...] Nasze standardy reklamowe wymagają, abyśmy nie publikowali treści promujących dezinformację lub podważających ustalone fakty historyczne. Nie chodzi o ograniczenie wolności wypowiedzi, ale raczej o zapewnienie, że nasza platforma nie będzie wykorzystywana do rozpowszechniania treści zniekształcających historię i mogących wyrzucić krzywdę, w szczególności społecznościom tubylczym. [...] Nie możemy w dobrej wierze ułatwiać promowania materiałów, które zaprzeczają udokumentowanym okrucieństwom

historycznym". I tyle. Jak dobrze to znamy!

No właśnie tak to się toczy. W życiu prywatnym też. Jeśli nie zareagujecie na początku, to potem jest znacznie trudniej skorygować nie tylko kłamstwo, ale i efekty tego kłamstwa. Przypomnijcie sobie jak profesjonalna propaganda stworzyła jakichś nazistów bez określania kto to był, i jak kanclerzyna Merkel dziękowała wojskom alianckim za oswobodzenie Niemiec spod okupacji nazistów. Niestety, nic o tym w swojej książce „Wolność” nie pisze. I ani słowem przy tym się nie zająknęła, że ponad 10 milionów Niemców należało do partii NSDAP – nazistów z założenia. No tak, widocznie to tak zwani „dobrzy” Niemcy nas okradali i mordowali – nie naziści. Wtedy, w czasie II wojny światowej, dobrzy Niemcy sami siedzieli w obozach koncentracyjnych przyszykowanych dla nich, nie przez kogo innego, ale przez ich rodaków nazistów-Niemców, których była większość.

Przypomnijcie sobie, jak próbowano stworzyć „polskie obozy koncentracyjne” i jak z tym określeniem walczył Kongres Polonii Kanadyjskiej – szczególnie Okręg Toronto. I to też ważne, bo pewnych batalii nie wygramy indywidualnie. A jaki mamy silny Kongres Polonii Kanadyjskiej, to tacy sami jesteśmy silni (albo słabi?). I nie czarujmy się, pojedyncze łapserdaki nie będą nas reprezentować, nawet jakby bardzo się wciskali. A słowo raz rzucone na wiatr, idzie w świat i jest niemożliwe, aby je pozbierać.

A nieoznakowanych grobów dzieci przed szkołami z internatem dla rdzennych plemion Kanady po prostu nie było. Ale o tym ani tamten premier, który został zmuszony przez swoją własną partię liberalną do rezygnacji (Justin Trudeau), ani obecny, którego nikt do niczego nie wygrał (Mark Carney), nie ma nic do powiedzenia. Widocznie to dlatego, że w najbardziej dramatycznym momencie historii Kanady w związku z wojną celną ze Stanami, parlament kanadyjski jest zawieszony od początku stycznia roku bieżącego (od kiedy rezygnujący premier Justin Trudeau zawiesił parlament), aż do wyborów federalnych 28

kwietnia, i jeszcze trochę dłużej, bo trzeba będzie ukonstytuować nowy rząd w Kanadzie. Nie ma obrad parlamentu przez całe cztery miesiące. To kto rządzi?

Autorstwo: Alicja Farmus z Toronto

Źródło: Goniec.net